Rok. I. — N° 7. Numer pojedyńczy : 30 cent. 15 grudnia 1887.

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze specyalnym fr. 15.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.
z kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI :
M. X. J. WIŁKOWSKI, Chemin Venel, à Genève

ADRES ADMINISTRACJI :
M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się ; odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

EMIGRACJA POLSKA

Niezwłocznie po upadku powstania polskiego r. 1863 rozpoczęło się przeciwko emigracji polskiej zawzięta kampanja. Zaatakowano ją z dwóch stron, z jednego punktu : z punktu oskarzania jej o nawoływanie na kraj nieszczęść. Oskarzały ją o to dzienniki moskiewskie i polskie : pierwsze dla usprawiedliwienia w obec opinji publicznej europejskiej okrucieństw, jakich się rząd dopuszczał ; drugie dla wyjednania u rządu moskiewskiego łagodniejszego obchodzenia się z pokonanymi. W obec ataków tych emigracja pełniła funkcję kozła ofiarnego. Rząd rossyjski wysunał przeciwko niej posterunek bojowy do Europy : założył w Bruksełli dziennik (*le Nord*), najął za drogie pieniądze pismaków francuzów i czernił ją na urząd. Nie dosyć na tem. Puścił na nią zastępy agientów (Belina-Młochowski, Stempkowski, Kamiński, Peretz), którzy mieli za zadanie kompromitować ją w oczach narodów, co jej gościnności użyczały. Szwajcarskie o fałszerstwo pieniędzy procesy agientury te na jaw wywlokły. Ciągnęło się to lat dziesięć z górą i w ciągu czasu tego emigracja doznała rozbicia, wielce podobnego do rozbicia statku na morzu.

Wojna francuzko-niemiecka stała się dla niej ciosem, który ugodził w jej działalność polityczną. Przed r. 1870 była ona stowarzyszona (Zjednoczenie), posiadała reprezentację swoją, miała swój organ — funkcjonowała, jako ciało zbiorowe, zorganizowane, świadome celu wytkniętego i zadania, jakie do rozwiązania było. Wychodźtwo, wywołane pogromem r. 1863, weszło w kadry wychodźtwa r. 1831, pełniło w ciągu dalszym służbę publiczną i odpierało zamachy, wymierzane na nie przez prasę tak polską krajową, jak moskiewską, jakoteż przez wydaną mu przez rząd moskiewski wojnę podjazdową. Trzymało się ; nie dotrzymało jednak, nie wytrzymało bowiem pogromu, jakiego doznała Francja.

W tem miejscu uczynimy rzut oka wstecz, dla wykazania stosunku, zachodzącego pomiędzy działalnością emigracji polskiej a wypadkami politycznemi. Przytoczymy jeno dwa wypadki wybitniejsze, których byliśmy świadkami : wojnę wschodnią r. 1853-56 i wojnę francusko-niemiecką r. 1870-71. Pierwsza toczyła się przeciwko jednemu z zaborców Polski, druga przeciwko drugiemu, a zatem jedna i druga obchodziła emigrację żywo. Jedna i druga oczekiwania zawiodła i sprowadziła upadek na duchu. Po pokoju paryskim (1856) nastąpił w łonie wychodźtwa rozstrój, który się wyraził za pomocą zniechęcenia, dochodzącego w osobistościach pojedyńczych do rozpaczy. Zdarzały się wypadki samobójstw. Objawiło się to w stopniu daleko wyższym po pokoju frankfurtskim (1871). W momencie owym nastąpił rodzaj samobójstwa zbiorowego, do którego pochop dała ta okoliczność, że Austrja dla wychodźców granice swoje otworzyła. Urok ziemi ojczystej wywarł wpływ pociągu magnetycznego, głusząc racje, nakazujące pozostawać na stanowisku *usque ad finem !* « Myśmy już do niczego za granicą ; większe w kraju oddać możemy usługi » — powtarzano, wtorując pismom krajowym na emigrację powstającym i pogarnięto się tłumnie do Galicji. Spowodowało to dezorganizację całkowitą we Francji zwłaszcza. Związek się rozprzągł ; dzienniki wychodzić przestały ; Skarb narodowy, który pozostawał pod opieką Komitetu Zjednoczenia i wynosił summę kilkunastu tysięcy franków, zaginął w ręku kassjera niesumiennego : rozbicie, z wyjątkiem Szwajcarji, gdzie się Towarzystwa utrzymały, było zupełne. Nie mówimy o instytucjach filantropicznych i edukacyjnych, nie mających z polityką styczności. Obchodzi nas rola emigracji polityczna ; — owóż rola ta została, zdawało się, zaniechaną, zaniechaną tak dalece, że pismo pewne polskie, którego krajowem nazwać nie można, wychodzi bowiem w Petersburgu, korzystając z okazji śmierci Krystyna Ostrowskiego, otrąbiło *urbi et orbi* koniec emigracji zachodniej i radziło przenieść działalność emigracyjną na wschód. « Nie Paryż, ale Petersburg… » — upomniało ono sentencjonalnie. « Nie Paryż, ale Wiedeń… » — upominano ze strony drugiej. » Nie Paryż, ale Rzym… » — nawoływano ze stron różnych przy wtórze obelg, oszczerstw i naigrawań się, miotanych na emigrację z obozu stańczykowskiego, który się rozszerzył i podzielił na odmiany : klerykalną, demokratyczną i pozytywistyczną. Pierwsza główną kwaterę swoją założyła w Krakowie, druga operowała z Petersburga, trzecia rozsiadła się w Warszawie. Ta religję, ta zasady, ta naukę, zadając takowym gwałt, nałamywała do widoków oportunistycznych, zgodnych pomiędzy sobą w dwóch mianowicie względach : we względzie « zgody z losem » i we względzie usiłowań zagłuszenia emigracji, ogłaszanej z racji tej za umarłą. Jakże ! — « umarł ostatni Mohikan « (Kr. Ostrowski), więc umarła i emigracja.

Zauważyć należy, że uśmiercanie emigracji idzie w parze z uśmiercaniem Polski — co wykazuje styczność, jaka pomiędzy jedną a drugą zachodzi.

Emigracja tymczasem nie umarła, ale obumarła. Wypadanie z szeregów jej osobistości wybitniejszych, a obok tego wyjście secin — tysięcy może — do Galicji, przerzedziło ją ogromnie, zdziesiątkowało, pozbawiło tkwiącej w liczbie ufności i przerwało ciągłość działalności politycznej. To co pozostało, czuło się skompromitowanem, zniechęconem, zmitrężonem, złamanem, było zaś w istocie rzeczy zahukanem. Cześć dla idei, uczucia i przekonania patrjotyczne, samo wreszcie uszanowanie godności człowieczej, nie pozwalały zbiegać z pod sztandaru. Ci jednak, co pod sztandarem pozostawali, ze zdumieniem przysłuchiwali się fałszywym, nad Polską rozbrzmiewającym hasłom, wygłaszanym przez « otrzeźwionych ». Tak się przezwały wszystkie rodzaje stańczykierji, piejącej, pod dozorem cenzury moskiewskiej i austrjacko-pruskich prokuratoryj, hymn rezygnacji, ułożony na temat : « Polska już zginęła. » Klerykali i socjaliści, demokraci i pozytywiści zgodnym ów w strachu skomponowany hymn wyciągali chó-

rem, — emigracja w osłupieniu słuchała i milczała.

Milczenie trwało długo — za długo. Oniemienie to, powstałe w skutek spadających na łeb obuchów z rąk wrogów Polski i spółbraci krajowej, usprawiedliwić się da; wszelako nie mogło być ono, jak — chwilowe. Emigracja, dzięki położeniu, w jakiem się Polska znajduje, jest naturalną praw jej politycznych, nieprzedawnionych i przedawnionemi być nie mogących, wyobrazicielką. Zastąpić jej we względzie tym nie może, ani reprezentacja polska w sejmach pruskim i rzeszy niemieckiej, ani reprezentacja w reichsracie wiedeńskim i delegacjach spólnych, ani też sejm galicyjsko-lodomeryjski. Wszyscy w ciałach tych parlamentarnych występujący Polacy, reprezentując w nich Polskę częściowo, mają przytem usta pozamykane na kłódki, ci pruskie, owi austrjackie. Przyjmując mandat, zobowiązują się wiarą i prawdą służyć nie Polsce, ale temu lub owemu jej zaborcy. Służba przeto Polsce przejawia się w nich nieinaczej, jak przez odbicie od natury osobistości ich i musi być w każdym razie niejasną i połowiczną, będąc względami na prawa narzucone skrępowaną. Nie oni temu winni: — tak się wyraża fakt, który w ogóle, w odniesieniu do narodów w niewoli, przenosi istotne polityki narodów tych wyobrazicielstwo za granicą kraju w okowach się znajdującego. Nie chodzi tu o liczbę, ale o fakt. W dziejach naszych p... zbiorowych był moment, w którym wyobrazicielstwo Polski, podczas kiedy w Warszawie kwiatami obsypywano « wskrzesiciela » i na cześć jego śpiewano hymn « Boże coś Polskę », koncentrowało się w osobie jednej — w człowieku pojedyńczym: w Kościuszce. On także słuchał i milczał — i umarł, nie jako « ostatni Mohikan », ale jako wyobraziciel praw swego narodu taki sam, jakim w swojej uszczeplonej liczebnie zbiorowości, jest obecnie ogół emigracji polskiej. Pochodzi to ztąd, że ta ostatnia znajduje się w możności swobodnego i niczem, z wyjątkiem chyba trudności materjalnych, nie krępowanego przemawiania, upominania się i działania.

Tak — to jasne i naturalne. Wynikają ztąd dla emigracji potrzeby i obowiązki, o których pomówienie odłożyć musimy do numeru następnego.

KORRESPONDENCJA
«Wolnego Polskiego Słowa»

Warszawa, 30 listopada 1887.

Przesyłam wiązankę faktów, illustrujących położenie i stosunki nasze pod panowaniem moskiewskiem.

Wiadomo, że Instytut ociemniałych i głuchoniemych, dopóki dyrektorem jego był b. profesor Szkoły głównej Papłoński, stał prawie na równi z najlepiej prowadzonymi takimiż zakładami na Zachodzie. Po śmierci Papłońskiego zastępcą dyrektora został mianowany ks. Jagodziński, a następnie niejaki p. Baranowski. Ten ostatni, człowiek z elementarnem zaledwie wykształceniem, był poprzednio nauczycielem w jednej z niższych klass; służalstwem jednak i brudnemi intrygami dorobił się wkrótce u Apuchtina wielkich faworów. Dla przypodobania się kuratorowi wykładał on głuchoniemym uczniom swoim o szlifach oficerów moskiewskich, uczył ich z ilości gwiazdek poznawać « czyny » i t. p. Za jego staraniem dla prawosławnych uczniów (jest ich zaledwie kilkunastu), zostały utworzone w instytucie klasy równoległe, sprowadzono popa i parę prawosławnych nauczycielek, « popadja » ma podobno także otrzymać jakiś urząd przy instytucie. Nareszcie dzięki intrygom tegoż zastępcy dyrektora, najlepsi nauczyciele albo się usunęli albo usunięci zostali. — Jakkolwiek p. Baranowski zapewniał Apuchtina, że uważa siebie za « russkaho poljaka », Apuchtin wolał na urzędzie dyrektora widzieć prawdziwego moskala, sprowadził więc sobie dra. med. p. Zieńca. P. Zieniec, nie mający najmniejszego pojęcia o pedagogice, oczywista rzecz, prowadzeniem instytutu zupełnie się nie zajmuje, faktycznym więc dyrektorem jest nadal p. Baranowski. Dodać wypada, że car Aleksander IIgi dał instytutowi na piśmie przywilej na wszystkie czasy — używanie języka polskiego, jako wykładowego (autograf przechowuje się w instytucie). Ciekawa rzecz, czy prędko Apuchtin skasuje tę carską łaskę.

Synowie mieszczan i włościan wydalani są z gimnazjów stosownie do wydanego przez władzę wyższą rozporządzenia. Faktów tutaj tak wiele, że niepodobieństwem jest wyliczać je z kolei. Wymienię tylko dwa charakterystyczne. Syn Bocketa, jednego z bogatszych ludzi w Warszawie, właściciela hotelu rzymskiego i restauracji, został wydalony z gimnazjum, jako syn szynkarza. W częstochowskiem znów gimnazjum uczeń jeden, chłopiec zdolny i pracowity, ale bardzo biedny, zmuszony był dawać wiele korrepetycyj, by przyjść w pomoc swej rodzinie; wydalono go za to, że z powodu zajmowania się korrepetycjami nie będzie miał dość czasu do pracowania nad sobą.

Księgarz wileński Zawadzki miał zamiar wydać katalog książek, które w jego księgarni są do nabycia; rękopism katalogu został oddany do miejscowej cenzury; ta jednak zażądała, by cały katalog napisany był w języku rossyjskim t. j. by tytuły polskich książek przełożyć na rossyjski i pod takimi nowymi tytułami spis ich ogłosić. Nie chcąc zadość uczynić podobnie głupiemu żądaniu, p. Zawadzki posłał katalog do warszawskiej cenzury; wkrótce jednak rękopism został mu odesłany — z uwagą, że powinien się zwrócić do cenzury wileńskiej. Naturalnie, wobec tego wydanie katalogu stało się niemożebnem.

W lecie r. b. w wielu miejscach Królestwa odbywały się manewry; nie potrzeba, zdaje się dodawać, że żołnierze moskiewscy, rozlokowani po wsiach kradli, co się dało. W jednej np. wsi (1) włościanie schwytali na polu kozaków, podczas gdy ci kradli owies z pokosów, zaprowadzili więc winowajców do wójta i z tym udali się do pułkownika na skargę. Po drodze jednak spotkali większą ilość kozaków; ci rzucili się na włościan z zamiarem uwolnienia złodziejów; wszczęła się bójka; włościanie wprawdzie « nakładli » kozakom, ale wójt został poraniony. Ostatecznie cała ta sprawa o owies została zamazaną, a wójtowi powiedział pułkownik, żeby się nie w swoje rzeczy nie mięszał.

We wsi P. (1) miał podczas manewrów zamieszkać pułkownik na dwa czy trzy tygodnie. Naczelnik powiatu udaje się do właściciela wsi, prosząc go o mieszkanie dla owego pułkownika. Otrzymawszy odmowną odpowiedź, objeżdża wieś i, wybrawszy jedną z najporządniej wyglądających włościańskich chałup, wyrzuca z niej wszystkie rzeczy na drogę i lokuje tam pułkownika.

W wielu miastach Królestwa z powodu, że ilość stałego wojska została w nich zwiększoną, w ciągu ubiegłego lata budowane były duże gmachy, przeznaczone na koszary. Do wykonania robót setkami sprowadzano mularzy z głębi Rossji.

Do pewnej apteki w Warszawie przychodzi « dzieńszczyk » (służący) jakiegoś oficera żądając « ukropnoj wody ». Aptekarz wyszukawszy w słowniku, że ma to oznaczać wodę koperkową, natychmiast dał takową służącemu i na etykiecie napisał « woda koperkowa ». Za chwil kilka oficer przysyła dzieńszczyka z żądaniem, by nazwę owej wody napisać w języku rossyjskim. Ale prowizor, który expedjował tę wodę, już był wyszedł, a pomocnik, którego dzieńszczyk teraz zastał, usłyszawszy podobne żądanie, bez namysłu napisał na etykiecie rossyjskiemi literami: « koperkowaja woda ». Uczucia patrjotyczne oficera tak zostały dotknięte tem spolszczaniem języka rossyjskiego, że pobiegł z denuncjacją do Hurki i aptekarz zapłacił 100 rs. kary.

W Łowiczu teatr amatorski miał na cel dobroczynny przedstawić komedję Fredry « Gwałtu co się dzieje ». Role przestudjowano, porobiono wydatki na kostjumy i dekoracje; wtedy policja, niewiadomo z jakich powodów, niepozwala grać komedji. Odniesiono się więc do Warszawy, po długich staraniach przychodzi pozwolenie — z warunkiem jednakże, że komedja ta graną będzie pod innym tytułem; nadano więc jej tytuł nowej komedji Fredry i pod tą zmienioną nazwą była wystawioną.

Pewien alumn (2), ukończywszy seminarjum w Płocku, został na koszt osób prywatnych wysłany do Rzymu dla dalszego kształcenia się. Po trzech miesiącach pobytu jego zagranicą, przychodzi rozporządzenie do rodziny, aby natychmiast wracał, w razie przeciwnym, zostanie mu wzbronionym powrót do kraju. W obec takiej alternatywy, wypadło naturalnie zaniechać studjów.

Obecny system militarny pociąga za sobą czasami prawdziwie tragiczne sytuacje. We wsi S. (3) pewnemu zamożnemu włościaninowi (4), wzięto do wojska syna, który prowadził całe gospodarstwo. Pozostali starzy rodzice nie mogli sobie dać rady, i gospodarstwo upadało z dnia na dzień. Po sześciu latach, gdy syn z wojska powrócił, zastał wszystko w ostatecznym upadku; powolna ta ruina tak silnie oddziaływała na ojca, że dostał pomięszania zmysłów na punkcie wojny. Czasami pracuje nawet w polu, w tem przychodzi mu myśl do głowy, że teraz wojna, że wszyscy idą na wojnę, rzuca więc kosę lub pług i pędzi w pole krzycząc: « wojna, wojna! »

Zuchwalstwo wyższych i niższych czynów wojskowych idzie ręka w rękę z dążeniami rządu. W pewnej kasie oficer nie mógł po-

(1) Winnica, powiat pułtuski, gub. łomżyńska.

(1) Pobyłkowo, pow. pułtuski, gub. łomżyńska.
(2) Fijałkowski z Pułtuska.
(3) Smyczewo, powiat pułtuski.
(4) Szymański.

rozumieć się z kasjerką, gdyż ta nie rozumiała dobrze po rossyjsku; zwraca się więc do tuż obok stojącego ucznia gimnazjum z żądaniem, by mu przełożył na rossyjski odpowiedź kasjerki. Uczeń odpowiada, że nie rozumie po rossyjsku; oficer woła policji i prowadzi ucznia do Apuchtina. Rozumie się, ucznia wydalono z gimnazjum.

Zamek pobiskupi w Pułtusku (obecnie koszary), stoi nad Narwią, oddzielony jest od niej tamą, która była ulubionem miejscem spacerów dla mieszkańców Pułtuska. Obecnie wejście na tamę zostało z obydwu stron zagrodzone i przy płotach wywieszono ogłoszenia, że spacer po tamie jest wzbronionym; w razie zaś, jeśli kto życzy sobie przejść przez tamę, zwrócić się powinien do pułkownika o pozwolenie. Naturalnie jest to fakt małoznaczący, ważnem jest jednakże to, że władza nawet takiemi drobnostkami stara się znęcać nad ludnością i drażnić ją.

Mało komu pewno jest wiadomem, że w klasztorze w Skępem, gdzie istnieje obraz cudownej Matki Boskiej, dwa lata temu nad katolicką kaplicą została urządzona kaplica prawosławna; w roku zeszłym było poświęcenie tej ostatniej. Nie potrzeba zdaje się dodawać, że fakt ten wywołał wielkie oburzenie w ludności miejscowej.

Szczególny rodzaj postępowania praktykuje się w 2giem gimnazium w Warszawie. Dyrektor tego zakładu zakradając się z tyłu zasłania oczy malcowi i przemawia do niego po polsku. Malec będąc pewnym, że to figiel którego ze znajomych, odpowiada mu również po polsku. Pokazuje się potem, że malec rozmawiał z dyrektorem po polsku i za to został wsadzony na 12 godzin do kozy.

W jednem z prowincjonalnych gimnazjów znaleźli u ucznia 7ej klasy *Prawdę*. Za takie przestępstwo została mu udzielona publiczna nagana — z ostrzeżeniem, że jeżeli się drugi raz taki fakt zdarzy, zostanie wypędzony z gimnazjum.

W Lublinie nie wolno uczniom gimnazjum na ulicy po polsku rozmawiać. Na początku szkolnego roku, jednego malca wypędzili za to, że będąc chorym jeden dzień, nie przysłał świadectwa do gimnazjum. Fakt ten świadczy, jak dalece szukają moskale okazji do usuwania młodzieży z gimnazjów.

Lwów, 30 listopada 1887.

Na jaw za «na jaw».

(*W. W.*) Żeby nie uchodzić za polującego na sensacyjne tytuły chlebożernego literata, objaśniamy czytelnika, że pod tytułem «Na jaw» wyszła była w r. 1877 denuncjacja, której skutkiem było sparaliżowanie patrjotycznych zabiegów koło podjęcia sprawy polskiej w czasie wojny moskiewsko-tureckiej i wydanie w ręce warszawskiej tajnej policji ówczesnego, na chwilę powstałego Rządu narodowego, wysłanego bez hałasu na Sybir. Czynu tego dopuścili się Stańczycy a *Czas* go najprzód u siebie opublikował i wciąż adwokatował za sprawcami onego. Trąd spodlenia opanował był tutejszą opinję publiczną, w skutek świeżego procesu J. Dobrzańskiego z Rogoszem, oraz w skutek systematycznego ośmieszania przez J. Lama patrjotyzmu, — ochrzczonego przez niego «tromtadracji» imieniem — opanował był tak, iż nie znalazł się *ani jeden dziennik*, któryby wyraźnie tę zdradę wytknął Stańczykom. Zarłoczne te kapuśniaki w mitrach, koronach i biretach doktorskich, w swem «krajowem» rozwierzganiu, takiej wrzawy i hałasu narobiły, że słówko prawdy nie mogło wówczas przedrzeć się do poczciwego ogółu patrjotycznego, co wyglądał jak zbawienia krwawej rosy, mogącej nas choć w części z bezmiernego spodlenia obmyć. Dla czego u nas nikt z tego ostatniego stanowiska nie zapatruje się na ruchy nasze porozbiorowe; wszak to pono tu największa ich zasługa — obok bowiem szkoły rycerskiej, podtrzymywały one karność patrjotyczną i dozwalały cnocie obywatelskiej zapanować nad naukami zaprzańców narodowych? Teza ta zdaje nam się być arcyprawdziwą i godną tego, by ją *Wolne Pols. Słowo* podniosło w swych łamach. Taka to jest geneza tytułu obecnego; tuszymy sobie, że oddamy wet za wet Stańczykom.

Podejmujemy wieko kotła, w którym zgraja wyrodna dystyluje jady zabójcze, mające obroże i kajdany naszej niewoli wzmocnić o tyle, ażebyśmy pozostali nieruchomi w obec wojny Moskwy z Zachodem. Zaręczamy przytem rodakom, że te nasze rewelacje o nowej Targowicy pochodzą z pierwszej ręki i bez najmniejszych stronniczych lub osobistych pobudek są ogłoszone. Zdumiejecie się, szlachetni nasi tułacze polityczni, gdy poznacie lepiej nasz grunt «krajowy» i przekonacie się, jak trudno na nim jest wypielęgnować roślinę niepodległości narodowej, bez waszego spółudziału, chociażby przez oświecanie opinji nam przychylnej zagranicy.

Straszliwy polip oplątał nasz organizm śmiertelnemi sploty po wierzchu, na zewnątrz. Nastąpiło to zaraz po nawoływaniach niemieckiej prasy o potrzebie odbudowania Polski, z tem jednak, by ona sama zbrojnym współudziałem dopomogła tym, co wypowiedzą walkę na życie i śmierć Moskwie. Austrjackie fachowe pisma wojskowe zaczęły głosić potrzebę wskrzeszenia w narodzie polskim tradycji powstańczych a liczne broszury wojskowe sztabowców rozmaitych tezę tę coraz to na inny sposób obrabiać zaczęły. Dziennikarstwo nasze milczało jak osłomione, aż nareszcie po dwu poprzedzających artykułach, jeden p. t.: «Zaborczość Moskwy» a drugi: «Rewolucjonizm polski» ukazał się w *Gazecie Narodowej* z 1883 r. jako «Głos z kraju» w numerze 35 p. t.: «Przyszłe powstanie», — wszystkie trzy pióra Koszczyca, nadpsute bezsensownemi przeróbkami redakcji. Mina została podpaloną. Najprzód wystąpił *Dz. Poznański* a z nim jednocześnie *N. Reforma* przeciwko «szalonej» myśli przelewania «krwi rodaczej», jakby tej stokrotnie więcej i to na wręcz szkodliwe, jeżeli nie przeciwko nam samym, cele nie upuszczali nasi zaborcy. Po tych farbowanych lisach patrjotyzmu polskiego, już niby na utorowane przez «opinję» klamkowych hufów szperaczy drogi, wylał się bałwan nieczystości stańczykowskiej. Wrzawa przycichła do jesieni, kiedy znowu niepoprawny Koszczyc puścił w obieg słynną petycję do sejmu o utworzenie w Galicji pospolitego ruszenia narodowego, w rodzaju honwedów węgierskich. Panika padła na Stańczyków i ich klamkowe hufy, gdy z Wiednia przysłano aż dwóch ministrów rodaków, żeby dopomogli sejmującym patrjotom do zrozumienia własnego interesu. Formalne delirjum strachu zapanowało wtedy w sławetnym sejmie galicyjskim i łono sejmowe wydobyło z siebie cały dziesiątek «optymatów» galicyjskich pod przewodnictwem J. E. K. Grocholskiego czy Pawła Popiela, by zwiastowali tutejszemu główno-komenderującemu, że «kraj» sobie nie życzy żadnych sił zbrojnych, ze strachu przed Moskalami, i petycja nie może być wniesioną, ale oni «obywatele» przyrzekają wszelką pomoc nieść rządowi, gdyby, zachowaj Boże... coś do czegoś miało przyjść pomiędzy Austrją a... a... mocarstwem północy. W odpowiedzi dostali, że nie chcecie sami tego zrobić, to zrobi za was Rada państwa w Wiedniu, co istotnie urzeczywistnionem o rok później zostało.

Upakarzające do *nec plus ultra* to znalezienie się Stańczyków i ich klamkowych hufów, niestety, nie zdołało powstrzymać biegu wypadków politycznych. Moskwa powzięła zamiar sypania okopów koło Dubna; ze sfer austrjackich dano jej do zrozumienia, że jedna łopata ziemi przez nią wysypana w tym celu będzie stanowiła *casus belli*. Tak wzięta we dwa ognie pogróżek nie dwuznacznych, Moskwa, poszukała sposobu zbliżenia się do Austrji, żeby wygrać na czasie i pod pozorami przyjaźni swoje z Dubnem i nie Dubnem zrobić na granicy zachodniej. To zbliżenie fałszywe zostało poruczone do przeprowadzenia Pola-kom, mianowicie Zygm. Wielopolskiemu i Uruskiemu, którzy, jako forysie djabelscy, rozpoczęli podróż kusicielską od Krakowa. Owocem tych zabiegów było, że pp. hr. St. Tarnowski, Alfred Potocki, Branicki, Stefan Zamojski, książęta: Sanguszko, Radziwiłł pruski i jeszcze ktoś siódmy, udali się do Wiednia do jenerała Nejperga, z którego kuzyną, hr. Montenuovo, ożeniony Z. Wielopolski i weszli w styczność z cesarzem Franciszkiem-Józefem, błagając go by odnowił *trójcesarskie przymierze* i zaniechał wszelkich hazardów wojennych przeciwko Moskwie. Skutkiem tej niedorzecznej suppliki, która oszołmiła na razie cesarza, nastąpił zjazd w Skierniewicach, ostatecznie urządzony przez księżnę Antoniowę Radziwiłłowę. Rzecz wszakże nie na tem zależała, trzeba było pokłócić w dodatku Niemcy z Moskwą: owóż w tymże czasie ukazała się sławna rewelacja *Czasu* o rozmowie Bismarka z mężem stanu polakiem (pono p. K. Grocholskim). Cała ta jednak kabała, jak wiemy, na nic się nie zdała; rozum a kiedy chcieć, i życzliwość prawdziwa dla Polaków okazały się silniejszemi u niemieckich cesarzów niż u jurgieltnitów moskiewskich. Warunkiem bowiem głównym pośrednictwa było, że ono dostanie w nagrodę: 1) utrwalenie posiadania majątków w rodzinach tych, co rolę pośredników w Wiedniu odegrali (dzielnie jak wiadomo w tym roku stwierdzone przez cara święto-przymierzeńca); 2) utrzymanie religii katolickiej w Polsce i 3) nadanie swobód (jakich?) narodowości polskiej. Powiadają jeszcze, że były osobiste żebraniny o tytuły dworskie i ordery, ale za to ręczyć nie możemy choć to zupełnie prawdopodobne. Nie ustali nasi magnaci, gdy i Skierniewickie pokuszenie spełzło na niczem: stworzyli ponowną edycję jego w zjeździe Kromieryżskim, który jak wiadomo również *fiasco* zrobił.

Ale Moskwa za to nic nie straciła: ufortyfikowała Dubno; nabudowała masę kolei; zawichrzyła na indyjskiej granicy, w Bułgarji i co najważniejsza skaptowała dla siebie Francję. To jest straszliwy błąd polityczny naszych «optymatów», gdyby oni istotnie swoją rolę względem Austrji czysto odegrywali: im jednak o nią nie chodzi, owszem jest ona przeznaczoną na zburzenie przez Aleksandra III, a oni świadomie przykładają rękę do zbudowania w Europie dwóch tylko państw; Wschodniego pod ca-

rem moskiewskim z domu Romanowych i Zachodniego, pod berłem « le Roy'a » z domu Orleanów; rzecz prosta, całą tę kabałę fiksacką, w mózgu wszechreakcji wylęgłą, Stańczycy pozorują tem, że zamiast Orleanów przedstawiają Habsburgów, których jednak pomiędzy sobą już skazali na wyrugowanie, jako niezdolnych do odegrania roli odpowiedniej. Któżby niedomyślał się tego, że papież musi być najwyższym władcą tych ludobójczych potworów państwowych! Tak też jest prawdziwie: następca Piotra ma rozciągnąć swe duchowne ramię nad niemi, gdyż i carat ma przejść na « łono » kościoła rzymskiego. Każdy zdrowo myślący musi tu wykrzyknąć: o! głupcy, a każdy uczciwy, dodać. o! łotry...

Czynność tej świętoprzymierzowej złai, skierowaną został [illegible]rzeciwko « Towarzystwu Weteranó[illegible]skich z roku 1863 », zjechało się aż [illegible]ch « optymatów » i klamkowiczów do [illegible]kowa, gdzie uchwalili obalić za jakąbądź cenę tę niewinną instytucję. Deptali w Galieji po urzędach, zakładali pisemka.

Jeżeli naród w kraju jest oszukiwany przez domniemanych kierowników opinii, to niechże orga[illegible] wychodźczy wyciągnie na jaw te nowe zbrodnie naszych wyrodnych arystokratów i ich niecnych popleczników. Dosyć emigracja milczała — pora i jej zacząć przemawiać (1).

Sofia, 31 Października 1887.

Odebrałem *W. P. Słowa* 3 numera. Proszę przyjąć moje serdeczne podziękowanie, że też nie zapomnieliście i o tem tutaj zakątku. Chociaż nieznany osobiście Szanownej Redakcji, jednak ośmielam się przesłać jej uwag kilka.

Skarb Polski, w rzeczywistości jest bardzo piękna, praktyczna i pożyteczna myśl i, bez wątpienia, że bardzo na czasie. Lecz wy Polacy, co przebywacie w kraju, gdzie możecie wolno i odważnie działać, kiedy wzięliście nareszcie ster ratowania narodowej sprawy polskiej, powinniście teraz z bezwzględną siłą nacierać na wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego nie tylko zagranicą, ale na całym obszarze ziemi polskiej, jednem słowem, do każdego zapukać i od każdego, co się tylko mieni być Polakiem, żądać spełnienia obowiązku. Nie prośbą, ale stanowczością wezwać każdego do *poczucia się* obowiązku narodowego. Nie dosyć na tem, powinniście, zdaniem moim, także postarać się o to, aby za pomocą ludzi dobrej woli i wpływowych we wszystkich krajach Europy i za Europą, gdzie tylko wolność prawa pozwoli, pozawięzywać komitety z ludzi sprzyjających sprawie polskiej dla zbierania funduszów na Skarb Polski. Bo jeżeli tylko na emigrację liczyć będziecie, to wierzajcie mi, że milionów nie zbierzecie, a miliony tylko mogą naszą sprawę wzmocnić o tyle, że tem pewniej można się przyczynić ku jej zbawieniu. Proszę mnie zrozumieć, że jeżeli zdołacie mieć kapitał imponujący na działanie i przygotowanie się w kraju, to i wrogowie będą się z wami względniej liczyć, a kraj także będzie miał więcej otuchy, pewności, energii i zaufania w swoje siły, gdy nadejdzie stanowcza chwila do czynu.

Wiadomo wam jest aż zanadto dobrze, że w teraźniejszym czasie nie można już wojować pukawkami, ani też kosami, tylko potrzeba się bezwzględnie zastosować do dzisiejszych sposobów taktyki i systemu broni, a na to wszystko potrzeba ogromnych zasobów materjalnych. Na takowe zaś nie zdołacie się nigdy zdobyć, jeżeli nie użyjecie wszelkich sprężyń i żelaznej woli i energii. Pokażmy Europie, że umiemy się jeszcze ratować, a wtenczas zdobędziemy poszanowanie i musimy odzyskać nasz byt polityczny, inaczej, jeżeli będziemy wyczekiwać humanitaryzmu od państw europejskich, że przyjdą kiedyś do tego przekonania że Polska jest im konieczną, o! to wiele jeszcze lat będzie ona wyzyskiwaną i poniewieraną, a jeszcze więcej krwi z niej wypiją nasi wrogowie. Działanie i organizacja wasza powinny szczerze a na dobre sięgnąć do kraju i w kraju powinny też pozawięzywać się kółka dla zbierania funduszów — od chłopa do rzemieślnika i aż do najzamożniejszego — choćby nawet pod pressją. Na to nie macie zaś ani jednej sekundy do stracenia, tylko przyspieszać a przyspieszać. Bo nie myślacie, że wrogowie nasi dadzą Polsce tyle wolnego czasu, ażeby mogła na wypadek choćiaż do połowy się zabezpieczyć w zasoby materjalne. Przyspieszą oni raczej wojnę, aniżeli by chcieli widzieć Polska przygotowaną. Tak przecież zrobiła Moskwę w 1863 r., że wolała sama przyczynić się do wybuchu powstania, aniżeli miała wyczekiwać skompletowanej z naszej strony organizacji. Niechże to więc będzie *niezapomnianym przykładem* dla nowej organizacji. Obecne położenie jest tak zamącone, że ten naprężony stan może jeszcze przeżyć i zachować się przez parę lat, ale też może lada chwila zaskoczyć wojna, a organizacja i Polska z temi zasobami, co dziś ma, cóż może zrobić? Jeżeli więc organizacja nie postąpi szybszym krokiem i nie przyspieszy nagromadzenia funduszów, a wypadki nas zaskoczą, to liczcie na to, że polska sprawa znowu pójdzie na bezdroża i zaodłoguje w oczekiwaniu na nowego mesjasza. Wierzę jednak, że organizacja może pójść bardzo szybkim krokiem, ale wtenczas tylko, jezeli zdołacie (co przecież nie powinno być trudnością) ustanowić Reprezentację w całem znaczeniu Narodową, w rodzaju władzy jako « Rząd Narodowy », lub « Komitet Narodowy Polski ». Rozumie się, że taka władza, czyli reprezentacja całego kraju, nie może być w kraju, ale może być i działać w Szwajcarji, w Anglii a choćby nawet i w Ameryce. Taka władza, około której powinno się wszystko grupować, powinna reprezentować nie tylko Emigrację, ale i całą Polskę. Kraj zaś usprawiedliwi to, bo wie dobrze o tem, że taka reprezentacja sprawy polskiej nie byłaby cierpianą pod żadnym zaborem i że w obecnym czasie tylko za granicą polska sprawa może być godnie bronioną i nieustannie poruszaną. Taka reprezentacja powinna też bardzo często wysełać memorjały do rządów niezaborczych, wykazywać szczegółowo wszystkie nadużycia i bezprawia, jakich się dopuszczają zaborcze rządy nad Polską.

Weźmy n.p. sprawę Unitów na Podlasiu. Czy takie milczenie jest do przebaczenia? Czy to się godzi, że, przez kilkanaście lat pastwienia się Moskwy nad tym biednym ludem, do tej chwili jeszcze żadna reprezentacja polska nie wystąpiła z należnym protestem do całej Europy a nawet i do Głowy Kościoła, wyszczególniając to wszystko, ilu ich wydeportowano, ilu pomordowano za to tylko, że stoją wytrwale w obronie własnego sumienia! Czy nie dosyć jeszcze tej sromoty, tego policzkowania, jakie każdego dnia zadają mongolskie pięści narodowi polskiemu? A my jak uśpieni, jak milczymy, tak i milczymy! Czyż to nie dowodzi aż zanadto o naszej martwocie? Powtarzam, że taka reprezentacja, która skoncentruje około siebie wszystkie nasze żywotne siły pod hasłem, że « chcemy mieć Polskę wolną i musimy ją mieć », dowiedzie Europie o naszej żywotności, dowiedzie, że umiemy stać na straży przeciw wszystkim gwałtom dokonanym na narodzie polskim.

Nie bójcie się więc, ani też przed żadnemi piekielnemi przeciwnościami się nie wzdrygajcie! bo któż inny, chyba faryzeusze z dawnego rodu zdrajców i renegaci, może wystąpić przeciw wam, gdy macie na celu niepodległość Polski i wydobycie Świętej Ojczyzny z piekła męczeństw, hańby i poniżenia, jakich się dopuszczają nad tą ofiarą krwiożerczy wrogowie? Może to się także niepodobać Stańczykom i Zmartwychwstańcom. Ależ przecież oni już od dawna złożyli swoje hołdy i pocałunki na progach Carów! Nie mogą też mieć prawa występywać przeciw działaniu ludzi czynu, ani też rościć prawa do reprezentowania polskiej sprawy.

Przedewszystkiem więc starajcie się, aby taka reprezentacja narodu polskiego doprowadziła zjednoczenie do *karności* i do niezłomnej woli dojścia do mety i pożądanego celu. Tu właśnie jest punkt kardynalny, w którym spoczywa cała nadzieja i zbawienie narodu polskiego od wilków, niedźwiedzi i hydry. Towarzystwo demokratyczne chybiło w swoich szlachetnych celach; organizacja z roku 1863 skonała na przesiąkłej krwią ziemi polskiej — bo skonać musiała. Dla czego? Otóż właśnie dla tego, że na każdym kroku było brak karności, a zamiast niepokonanej energii i wiary w to, co zaczęli, wystąpiły półśrodki, marnowanie i trwonienie tyle drogiego czasu i pieniędzy zagranicznemi expedycjami, w następstwie zaś paraliżowanie w działaniu. Bo kiedy Moskwa w 1863 r. naszych powstańców dziesiątkowała, to nasza organizacja bawiła się w polityczną filantropię, puszczając Moskali na wolność i dając jeszcze ruble na drogę, zamiast głowę za głowę, za szubienicę, szubienicę. Inaczej nie pojmuję rewolucji. Tak robili Północni Amerykanie z Południowcami — i dla tego zwyciężyli. Historja jeszcze nie wykazała żadnego narodu, któryby zdobył swoją niepodległość półśrodkami, ceremonjowaniem się z nieprzyjacielem, lub nikczemnem czołganiem się przed jego brutalną siłą. Na nieszczęście, Polska jeszcze ma dużo takich osiołkowych dyplomatów, co rozszerzają tę chorobę tak w emigracji, jak i w narodzie polskim, a przez to zabijają ideał jego odrodzenia. Dowodem tego, że potrzeba było 23 lat wyczekiwać, ażeby emigracja polska opamiętała się z letargu i otrętwienia politycznego.

Drugi dowód, jak żółwim krokiem Skarb Polski postępuje i ile się kraj do tego przyczynia. Jeżeli tak pójdzie nadal, to za trzy lata będzie miał Skarb Polski 100,000 franków. Czy wypadki dadzą nam czekać spokojnie 3 lata? Przypuśćmy; ale cóż znaczyć będą 100,000 franków, a choćby nawet 300,000 (gdzie niejeden magnat polski mógłby jednorazowo tyle dać) w razie gdyby Polska, korzystając z wypadków, chciała wystąpić czynnie przeciw nieprzyjacielowi, który może postawić przeciw nam do półmiliona bagnetów? Robię te uwagi dlatego, bo zdaje mi się, że myśl autorów utworzenia Skarbu Polskiego nie może

---

(1) W niemożności skontrolowania podań, które mogą być prawdziwe a są bardzo interesujące, pozostawiamy osobistościom, które by się dotkniętemi uczuły, możność reklamowania, usprawiedliwienia się i odparcia zarzutów. (Przyp. Red.)

mieć innego celu, jak tylko przyjść krajowi z pomocą materjalną w chwili, kiedy korzystne okoliczności znaglą Polskę do czynnego wystąpienia o swoje prawa. Dla tego też nie od rzeczy będzie zwrócić baczność Szanownej Redakcji i tych, których się to tyczy, że o ile szybko zbliżają się wypadki, o tyle też powinni przyspieszać gromadzenie środków. To zaś może się uskutecznić tem pomyślniej, jeżeli, jak nadmieniłem, postawicie reprezentację taką, która swoją powagą i działalnością będzie umiała zaimponować i zelektryzować ducha nie tylko emigracji, ale i całego kraju. Nadmienię jeszcze i to, że taka władza powinna mieć swego reprezentanta w każdym kraju, gdzie tylko można coś działać dla sprawy polskiej, a któryby wykonywał najgorliwiej jej rozporządzenia (nie tak jak robili komisarze w 1863 roku, będąc każdy z osobna Rządem Narodowym dla siebie) i miał nierozerwalną łączność ze stowarzyszeniem polskiem, gdzie tylko takowe w owem państwie może być dozwolone.

Okropnie już wiele czasu zmarnowała emigracja polska w ospałości, martwocie i apatji, a pojedyncze nawoływania nie wiele pomagały. Kto wie, czy ta uporczywa bezczynność emigracji polskiej o tyle lat nie cofnęła sprawy narodowej wstecz?! Wielki by więc był już czas po temu, aby się poruszyła więcej solidarnie do zbudowania fundamentu, z którego by już nie potrafili wrogowie Polski jej strącić. Tyle krwawych nieszczęść i zadawane ciosy, jakie nieustannie spadają na Polskę, powinny być dla was świętym katalogiem nauki i bolesnego doświadczenia! W teraźniejszym zaś stanie politycznym, jakiego jesteśmy świadkami, tem więcej jeszcze wymaga od was baczności, przezornego kierunku i wysilonej pracy, a tak trafnego kierownictwa, aby wam wrogowie znowu nie wyrwali tej kotwicy, którą chcecie zarzucić na łono uciemiężonej Ojczyzny i znowu nie złamali tej osi, około której dążycie wszystkie siły zgrupować. Inaczej, znowu będą dla Polski nowe tylko zamachy, a spadną okropniejsze jeszcze klęski jak dotąd. *Where is the will, there is the way*, mówią Anglicy.

Woli więc, a wiele zdrowego taktu! Bo już czas, aby po stu latach narodowej zniewagi wyjść z tego niegodnego dla nas stanu i postawić nadziejową kartę odrodzenia « Kwestji Polskiej » ze stanowiska czysto słowiańsko-europejskiego. Jak się powinniśmy zastosować, pracować i wejść w bliższe stosunki z południowymi Słowianami, o tem napiszę później. Z...

Filipopol, 16 listopada 1887.

Od kilku dni sąd okręgowy filipopolski, przy udziale przysięgłych, sądzi cały szereg spraw zaległych z dawniejszego czasu przeciwko różnym prorokom, przepowiadającym ludowi bułgarskiemu rychłe przybycie Moskali dla oswobodzenia braci Słowian z pod ucisku Niemca (ks. Aleksandra) i zachęcających do buntu dla ułatwienia podróży braciom z nad Newy. Między tymi procesami ogólną wzbudzał ciekawość jeden wytoczony jednemu z więcej wpływowych popów z Filipopola za obrazę ks. Aleksandra dokonaną na weselu jego parafijan, przyczem bogobojny ojciec przepowiadał przybycie bratuszków do 15 dni najdalej, — a jednak srogi spotkał go zawód, bo bratuszki nie przyszły, jego bogobojność dostała się w ręce policji i nie licząc kilkudziesięciu przyłożeń narodowej « sopy » (kija) sposobem półurzędowym i kilku miesięcy pokuty w więzieniu śledczem, bogobojny ojciec otrzymał wyrokiem sądu, przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących (był więeej pijany niż to na duchownego przystoi), jeszcze jeden miesiąc więzienia w dodatku, tak że może obecnie myśleć o znikomości rzeczy ludzkich i czekać oswobodzenia od braci słowiańskich.

Podobne obrazki przedstawione na tle sali sądowej, przynajmniej urozmaicają nasze monotonne życie, zwłaszcza w czasach obecnych, gdzie w Bułgarji tak cicho i głucho, bo chociaż czasem tu i owdzie na prowincji wydarzą się jakieś zaburzenia spokoju publicznego, to jednak natychmiastowo bywają stłumione — a zresztą do podobnych drobnostek myśmy już tutaj od dawna przyzwyczajeni. Nie wiele również wzbudzają interesu i owe niedoszłe zamachy na ks. Ferdynanda, które wcześniej odkrywają, niby mógł przestępca wszystko przygotować, a nie dopiero spróbować — taką mamy dzielną policję, co do przestępstw politycznych, Moskale przeto lepiejby zrobili, gdyby Bułgarów okupacją i Sybirem nie straszyli jak dotąd!

Pocieszającą donoszę wam wiadomość: Nasza szczupła garstka Polonii przebywającej w Filipopolu, założyła w pierwszych dniach listopada Koło towarzystwa polskiego wzajemnej pomocy, do którego przystąpili wszyscy Rodacy przebywający tutaj, a jest nadzieja, że i Rodacy mieszkający na prowincji w Rumelii wschodniej, do niego przystąpią. Do zarządu nowoutworzonego koła wybrano Rodaków: R. Soczyńskiego Cenzorem koła, T. Czuryłowskiego poborcą, a St. Piotrowskiego sekretarzem koła. Według statutu jednogłośnie uchwalonego, celem Towarzystwa jest: moralna i materjalna pomoc dla członków, wyszukiwanie pracy i zajęcia członkom, wzajemna kontrola, w miarę możności pomaganie i Rodakom nie będącym członkami Towarzystwa a zasługującym na pomoc; również popieranie i innych interesów narodowych. Sprawy wszelkie między członkami Koła załatwiać ma sąd polubowny w Kole z wykluczeniem sądów obcych; członek płaci 5 franków w złocie wpisowego i 1 fr. podatku miesięcznie, kto zaś chce być zapisanym na członka założyciela, musi prócz tego zapłacić do kasy towarzystwa 40 fr. w złocie. Statut Koła jest obliczony na to, że również w innych miejscowościach Wschodu potworzą się podobne koła, które przyjmą ten statut za swój własny i przystąpią do ogólnego związku, tworząc ogólne Towarzystwo polskie wzajemnej pomocy. Potrzeba podobnego towarzystwa zwłaszcza na Wschodzie od dawna czuć się dawała i trzeba żywić nadzieję, że Rodacy w własnym interesie uznają potrzebę zakładania podobnych kółek i łączenia się do wspólnej pracy. W Sofii Rodacy, którzy są liczniejsi, w ostatnich czasach również uchwalili założenie towarzystwa wzajemnej pomocy o charakterze więcej filantropijnym i byłoby do życzenia, aby obydwa kółka, jak również i towarzystwo już przedtem powstałe w Konstantynopolu porozumiały się i połączyły. S.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Tout est bien qui finit bien. Cieszymy się z serca całego spokojnem i pomyślnem rozstrzygnięciem kwestji prezydentury we Francji. Pomimo że się Francja nastroiła na ton przyjaźni z Moskwą, pomimo że widzimy ją na drodze politycznej najbłędniejszej, powodzenie jej cieszy nas; przekonani bowiem jesteśmy, że się ona nie da uwlec Derouledowi i nie splami sojuszem, któryby ją z drogi zepchnął i na którym by sama wyszła jak najgorzej. Sojusz z nią Moskwa trzyma w zanadrzu dla grożenia Niemcom — na to, ażeby za pomocą groźby tej wytargować, co się da i wystawić Francję na sztych, gdyby do wojny przyszło. W sensie tym, t. j. jako groźbę na Moskwę, Niemcy podniosły sprawę polską, o tyle od sojuszu pomiędzy Moskwą a Francją donioślejszą, że trafia Rossję w same sedno, co się pokazuje z niepokoju, jaki na całej linii owładnął dziennikarstwo moskiewskie, gdy mu z Berlina wyrazy « Polska niepodległa » w uszach zadzwoniły. Rady sobie dać nie może. Jeden z dzienników skarzy się żałośliwie, że tenże sam Bismark, który zadenuncjował « intrygę polską », sam na rzecz Polaków intryguje, że lat temu dwadzieścia szedł z Moskwą przeciwko Polsce, obecnie z Polakami idzie przeciwko Moskwie. Szlachetni Moskale przewrotności takiej zrozumieć nie mogą. Niech ją sobie wytłumaczą, zajrzawszy sobie samym w dusze. O! szlachetni.

Nie będziemy się zastanawiali nad plotką o fałszowaniu dokumentów, celem poróżnienia dworu petersburskiego z berlińskim; ani nad podróżą cara, pomykającego do schowanki swojej gatczyńskiej sposobem przekradanym; powiemy słów kilka o obradującym obecnie we Lwowie sejmie.

Najważniejszemi ze znajdujących się na porządku dziennym sprawami są trzy sprawy, na które Galicja choruje: gminna, drogowa i szkolna. W pierwszej chodzi o połączenie w jedno gmin wiejskich z gminami obszarów dworskich, takich bodaj na początek, co nie opłacają wyższego nad 35 złr. podatku. Jest nadzieja niejaka, że tym razem wniosek we względzie tym nie spotka się z opozycją większości Izby. Sprawa drogowa narzuca się sama — wytoczyły ją powtarzające się rozruchy włościańskie: polega ona na wyrównaniu ciężarów, jakie przy utrzymywaniu dróg bitych ponosić winny gminy włościańska i dworska. I co do tej sprawy jest nadzieja rozstrzygnięcia pomyślnego, ale nie na tej chyba sesji. W trzeciej sprawie — w sprawie szkolnej rzecz idzie o zabezpieczenie bytu nauczycielom wiejskim po wysłudze lat — ilu? — 30tu czy 40tu? — Pierwsza cyfra wyszła z lewicy, druga z prawicy. Lewica zaproponowała średnią proporcjonalną; prawica się na nią nie zgodziła, lecz przy głosowaniu w komisji przegłosowaną została i spodziewać się można, że w izbie przejdzie wniosek, zapewniający nauczycielowi pensję dożywotnią po 35 latach służby. Ustawa każda przez sejm uchwalona, ażeby moc prawa miała, uzyskać musi sankcję cesarską, która niekiedy lata całe czekać

na siebie każe. Losowi temu nie uległa ustawa na przeszłej sesji uchwalona, tycząca się zaprowadzenia w Przemyślu, w gimnazium, klas paralelnych z wykładem w języku ruskim. Domagali się tego Rusini. Sejm żądaniu ich uczynił zadość połowicznie i połowiczność cesarz uzupełnił, modyfikując ustawę w ten sposób, że równolegle do gimnazium polskiego stanęło gimnazium ruskie. Skompromitowało to sejm, właściwie zaś Polaków, nie chcących, czy nie umiejących zrozumieć, że wszelkie ze strony Rusinów żądanie, mające na celu pomoc ich rozwojowi narodowościowemu, słusznem jest i sprawiedliwem.

Z zaboru pruskiego, obok wypędzania w ciągu dalszym Polaków i krzątania się z jednej strony komisji kolonizacyjnej niemieckiej, z drugiej banku ratunkowego, obok wyrzucania ze szkółek polskich języka polskiego i obrad wiecowych po miastach prowincjonalnych nad odwróceniem ciosu tego, do zanotowania mamy odpowiedź udzieloną przez Leona XIII na adres przesłany mu z wiecu poznańskiego. Adres wystosowali **Polacy**; papież przesłał błogosławieństwo apostolskie **katolikom**. Kiedyż nakoniec Palacy zrozumieją, że stolica apostolska nie ma dla nich « skałki » ani jednej?

Moskwa się zbroi i wojskami swojemi obsadza granicę austrjacką, tłumacząc się, że czyni to w intencjach pokojowych, ale lęka się napaści niespodzianej ze strony sąsiadów wiarołomnych. Któżby wątpił o czystości intencyj moskiewskich!...

GŁOS Z KRAJU

(Ciąg dalszy).

Jeden z poważnych historyków listopadowego powstania, słusznie powiedział: « naród ujarzmiony powstaje, albo kiedy *może*, albo kiedy *musi*. »

Otóż, aby zdolnym był do skorzystania ze sposobnej chwili, potrzeba, — nie tłumić, ale podtrzymywać w nim patrjotyzm, począwszy od wychowania publicznego i domowego, aż do wierności sztandarowi polityki narodowej, aż do wyrobienia i ustalenia opinii publicznej na gruncie narodowym. Okropna więc ciąży odpowiedzialność na tych, którzy pomimo sprzyjających okoliczności, zapoznają rozmyślnie obowiązki swojego stanowiska i tylko zwątpienie zaszczepiać usiłują w umysłach żyjących pokoleń.

Naród polski zresztą składa, od lat przeszło 20tu niezaprzeczone dowody cierpliwości i wytrwałości w nieszczęściu, nietrzeba tylko, ażeby łączył się z wrogami na zabicie ducha niezależności, na wydarcie w sobie wszelkiej nadziei odrodzenia.

Ale w życiu ujarzmionego narodu, zdarzają się chwile, gdzie rozpacz sama podaje uciśnionym broń do ręki. Jest to smutna ostateczność, do której naród zmuszonym bywa nadmiarem srogości i barbarzyńskiego znęcania się ciemięzców swoich.

W takiem położeniu znalazła się Polska cała, pod zaborem moskiewskim w r. 1863.

Nieustające mordowania bezbronnych po za plecami, a może i z wiedzą margrabiego Wielopolskiego (1), znieważanie kościołów, nocne poszukiwania po domach i porywanie podejrzanych, którymi się zaludniały więzienia i Sybir, wszystko budziło słuszne obawy w oświeceńszej i patrjotyczniejszej części społeczności naszej, że cierpliwość ludności w końcu wyczerpać się musi i że wybuch stanie się nieuchronnym. Z drugiej znów strony nasuwało się trwogą przejmujące pytanie, czy naród będzie dostatecznie przygotowanym na chwilę powstania.

Tymczasem wymyślona przez Wielopolskiego proskrypcja młodzieży, grożąca ogołoceniem kraju z męzkiej ludności, była nowym, przeciw własnemu narodowi wymierzonym ciosem i otwierała Moskwie szerokie pole do nowych prześladowań, a w końcu wywołać mogła katastrofę, której się obawiano. Godna i pełna spokojnej rezygnacji postawa nieszczęśliwych skazańców i starania Komitetu centralnego, aby zarządzona branka, nie stała się hasłem do powstania, zażegnały chwilowo wiszącą nad krajem burzę, ale nie zdołały upamiętać samego margrabiego. Duma i chęć zemsty, posunięta aż do nieludzkości, kazały mu jeszcze krwawem szyderstwem i niegodną potwarzą upokorzyć, nietylko młodzież, ale i naród cały. W *Dzienniku Warszawskim* rozkazał ogłosić, że *młodzież ochoczo i z radością garnęła się do szeregów carskiego wojska*.

To ciężkie, pozbawione wszelkich nawet pozorów prawdy, a tem samem niesumienne oskarżenie, wywołało przedwczesny wybuch. Młodzież wolała zginąć na polu bitwy, niż uchodzić w opinii świata i narodu własnego, za tłuszczę niewolników, gotowych, na skinienie cara, broczyć się krwią, choćby własnych braci swoich.

Niech oszczercy powstań naszych powiedzą sami, po której stronie było poczucie godności narodowej, a po której warcholstwo i zbrodnia polityczna.

Dla nas wystarcza zaznaczyć na tem miejscu, że Wielopolski, wywołaniem przedwczesnego wybuchu, zadał tak wielki cios Ojczyźnie własnej, że z niego nie zaraz wyleczyć się będzie mogła, ale za to uratował carat, na długie jeszcze może lata.

Wiadomo, że sprzysiężeni Moskale, w ścisłych byli stosunkach z Komitetem centralnym, że przyrzekli połączyć się z powstaniem naszem; nie ulega zatem wątpliwości, że wtenczas sprawa wolności obudwóch narodów, mogła się była zakończyć zwycięztwem. Ale na to potrzeba było, aby powstanie nasze było mogło wykazać poważniejsze siły, niż te, z któremi, w skutek przyspieszonego wybuchu, w pierwszej chwili do walki wystąpić było w stanie. Widząc zaś nieliczne i niesformowane oddziały powstańców naszych, Moskale cofnęli się stanowczo, a dla odwrócenia od siebie podejrzeń rządu, tem większą poczęli okazywać gorliwość w prześladowaniu Polaków, im ściślejsze przedtem łączyły ich związki ze sprzysiężeniem polskiem.

(Dokończenie nastąpi).

(1) Po rzezi bezbronnych mieszkańców Warszawy w dniu 8 kwietnia, ukazała się odezwa w *Dzienniku Warszawskim*, pod okiem Margrabiego redagowanym, zaczynająca się od słów: « W dniu dzisiejszym, w krwawem starciu, porządek publiczny ocalonym został. »

ROZMAITOŚCI

= *Wyrok prasowy.* — W *Gazecie Lwowskiej* z d. 19 listopada b. r. czytamy:

L. 16775. (8085)

C. k. sąd krajowy karny w Krakowie jako prasowy orzeka:

1) Broszura pod tytutem: « *Rzecz o obronie czynnej i o skarbie narodowym* » napisana przez Z. F. M. drukowana w Paryżu w drukarni polskiej Adolfa Reiffa r. 1887 zawiera w sobie przedmiotową istotę zbrodni z §. §. 58 lit. c. i 66 u. k.

2) Uskuteczniona przez Dyrekcję c. k. Policji w Krakowie konfiskata tej broszury zostaje zatwierdzoną a dalsze jej rozszerzanie zostaje zakazanem.

Kraków, 15 listopada 1887.

* * *

= *Zjazd lekarsko-przyrodniczy.* — Otrzymaliśmy z Wydz. gospodarczego Vgo zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, podpisane prof. dra A. Czyżewicza i prof. dra Br. Radziszewskiego wezwanie do wzięcia udziału w mającym z końcem maja (w czasie Zielonych Świąt) we Lwowie odbyć się zjeździe. Wydział gospodarczy uprasza uczestników o zawiadomienie, kto jaką zechciałby poruszyć sprawę lub przedstawić pracę. Wydział uprasza oraz, ponieważ pożądanem by było, ażeby podczas zjazdu odbyć się mogła wystawa hygieniczno-lekarska i dydaktyczno-przyrodnicza, o doniesienie, kto w rzeczonej wystawie udział by wziąść zechciał i jaki przedmiot wystawić zamierza. Zgłoszenia się przyjmowane będą najdalej do końca stycznia 1888 r. Sekretarzem wydziału jest prof. Dr. Józef Zuliński. Adres Wydziału Gospodarczego Vgo Zjazdu Lekarzy i Przyrodników polskich: ul. Czarnieckiego, № 10, apteka A. Kochanowskiego.

* * *

= *Spójnia.* — Pod nazwą tą zawiązało się w Paryżu Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Studentów Polaków, mające na celu udzielanie pożyczek członkom na wpisy i egzamina, a także na potrzeby osobiste. Członkowie dzielą się na czynnych i honorowych: czynnymi mogą być studenci i studentki Polacy wyższych zakładów naukowych pod warunkiem opłacenia składki minimum franka miesięcznie. Posiedzenia odbywają się raz na miesiąc.

* * *

= *Polonia.* — Pod nazwą « Polonii » wznowione zostało w Genewie istniejące przed dwoma laty stowarzyszenie uczącej się młodzieży polskiej. Stow. ma na celu wzajemne kształcenie się zwłaszcza w rzeczach ojczystych. Prezydujący, L. Kulczycki; sekretarz, T. Zaborowski; adres, 12, Chemin Neuf.

* * *

= *Pomnik dla A. Gillera.* — Czytamy w *Kurjerze Stanisławowskim*, że Komitet w sprawie pomnika dla ś. p. Agatona Gillera zwołany został przez p. burmistrza dr. Kamińskiego do sali ratuszowej na dzień 26go października. Po wyjaśnieniu ze strony p. burmistrza, że komitet jeszcze się nie ukonstytuował i tylko wybrano skarbnika, przystąpiło do ukonstytuowania i powołało zgromadzenie jednogłośnie na prezesa p. marszałka Brykczyńskiego, na zastępcę pana burmistrza dr. Kamińskiego, skarbnikiem pozostał p. Amirowicz, a sekretarzem wybrano p. dr. Nimhina. Uchwalono następnie przyjmować składki na pomnik ś. p. Gillera i poruczyć dalszą akcję w tym względzie ściślejszemu komitetowi. Niemniej uchwalono bezzwłocznie zamówić i umieścić tablicę pamiątkową na domie gdzie umarł

ś. p. Agaton, jakoteż udać się do rady gminnej z prośbą, aby jedną z nowych ulic naszego miasta nazwano ulicą Gillera.

*
* *

= *Magnaci a rzemieślnicy.* — Że możliwem jest zbliżenie się pomiędzy warstwami społecznemi dowodzi przyjęcie, jakiego w stowarzyszeniu rzemieślniczem « Gwiazda », we Lwowie, doznała księżna Lubomirska, która lat temu osiemnaście przyczyniła się do podtrzymania towarzystwa datkiem 6,500 złr. W świątecznie przystrojonej sali przyjął księżnę, wprowadzoną przez p. Mieczysława Darowskiego, prezez Gwiazdy p. Fr. Głodziński, który zdał przed nią sprawę z korzyści, jakie stowarzyszenie przyniosło. Młodzież rzemieślnicza kształci się; na cele humanitarne wydano około 100,000 złr.; na chorych 46,000; na inwalidów, wdowy i sieroty 38,000; na zapomogi 2,000; na cele naukowe 12,000. Nie dobrzeż 6,500 złr. ulokowane zostały? Nastąpiły śpiewy jakoteż przemowy: księżny, p. Obirka (zecera), ks. Siemińskiego, p. Russockiego, wyrażające wzajemną życzliwość, zdobytą tanim kosztem — paru sukienek sprowadzonych z Paryża.

*
* *

= *Towarzystwo weteranów polskich z r. 1863*, zawiązane we Lwowie i potwierdzone przez rząd d. 5 czerwca r. b. zostało reskryptem namiestnictwa d. 15go listopada rozwiązane. Powód: « przekroczenie prawnych warunków bytu. » Pytanie, jak mogło ono warunki jakie przekroczyć, kiedy jeszcze nie funkcjonowało. Niezbadane są wyroki boże i — racje stanu austrjackie.

*
* *

= *Spóźniona kara.* — Dziennikom krajowym donoszą z Warszawy, że z uniwersytetu tamecznego wypędzony został student za to, że — jak go objaśnił rektor — wedle zebranych o nim na drodze administracyjnej wiadomości, reprezentował kolegów na jubileuszu T. T. Jeża. Samego studenta wcale o to nie pytano. Postanowiono o nim bez niego. Zbrodni, za którą go spotkała kara, jeżeli się dopuścił, to — lat temu cztery.

*
* *

= *Z Kowna.* — Do instytutu archeologicznego w Petersburgu wniesiony został projekt założenia w Kownie muzeum przyrodniczo-historycznego i przemysłowego.

*
* *

= *Z obozu nihilistycznego.* — Telegramy z Petersburga zawiadamiają o odkryciu przez policję spisku, o licznych aresztowaniach młodzieży i wojskowych i o znalezieniu bomb dynamitowych.

*
* *

= *Giermanizacja w Austrji.* — Jakiś pan Dumreicher (*nomen est omen*), zazdroszcząc snadź laurów Hartmanowi, wystąpił w *Neue fr. Presse* z rozumowaniem, dowodzącem niezbędnej potrzeby jaknajśpieszniejszego zniemczenia narodów berłu Franciszka-Józefa podległych. Mędrzec ten świadczy się cieniami Józefa II i Marji Teresy i radzi w szkółkach ludowych zaprowadzić język niemiecki, ażeby officerowie nie potrzebowali uczyć się języka, którym mówią rekruci.

*
* *

= *O blago!* — Pisma szwajcarskie zamieściły z St-Gall wiadomość o zjeździe w Rapperswylu delegatów polskich, celem naradzenia się we względzie postawy, jaką w obec spodziewanego pomiędzy Rossją a Niemcami starcia przybrać mają Polacy, oraz w celu założenia biura centralnego dyplomatycznego. Nie wątpimy, że czcigodny założyciel muzeum polskiego w Rapperwyll skarci jak należy żartownisia, co wiadomość tę w świat puścił.

*
* *

= *Żydzi w ojczyznie.* — Rząd turecki wydał nakaz wydalania z Palestyny żydów, przybyszów z Rossji, po trzydziestodniowym ich tam pobycie. Nakaz ten wykonywany jest z rygorem takim samym, jak wypędzanie Polaków z Wielkopolski. Ztąd trwoga i rozpacz śród dotkniętych tą banicją wychodźców. Rabini palestyńscy ogłaszają przestrogi dla aspirantów do wychodźtwa w tamte strony.

*
* *

= *Rząd ojcowski.* — W *Kur. Codz.* czytamy, że podatek od towarów wysyłanych kolejami ma być rozklasyfikowany stosunkowo do jakości towarów, równocześnie poruszono projekt, ażeby opłata podatkowa podzieloną została na dwie kategorje, wyższą dla towarów idących na wschód (t. j. z Polski do Moskwy), niższą dla ekspedjowanych na zachód (t. j. z Rossji do Polski). Kwestja ostatnia czeka na rozstrzygnienie ministerstwa handlu, lecz wątpić nie można, iż rozstrzygnięta zostanie w duchu patrjotyzmu moskiewskiego.

*
* *

= *Okólnik Apuchtina.* — « Doszło do mej wiadomości, że niektórzy nauczyciele elementarni w dni galowe nie prowadzą swych uczniów do *kastiołów* i w ogóle świątyń wyznań obcych. Proszę, żeby tego nie było, gdyż winnych będę karał. — Proszę nauczycieli szkół elementarnych, aby wykładali często swym uczniom, że mieszkają w *Prywislanskom kraje*, że ich ojczyzną jest Rossja, której nieodłączną część stanowi kraj przywiślański. — Proszę również uczyć świętych imion najjaśniejszego pana, najjaśniejszej pani i następcy tronu, tudzież imion i nazwisk general-gubernatora kraju, kuratora okręgu naukowego, oraz naczelnika guberoii, w której mieszkają. — Osobiście sprawdzać będę, czy niniejsze rozporządzenie jest sumiennie wykonane, a nie stosujących się do niego będę karał. » A co!.. Dodać należy, że Apuchtin pogrzeczniał znacznie od czasu, jak mu Żukowicz policzek wyciął.

*
* *

= *Kawalerowie słońca.* — Dzielna Irlandja ma *kawalerów księżyca*. Lwów zaś, nie zgangrenowany jeszcze stańczykowską dżumą, posiada obecnie *kawalerów słonca*, broniących czynnie i jawnie świętości narodowych. — Znany renegat *Masłowski*, redaktor reakcyjnego organu *Przegląd*, bezkarnie dotąd bezczeszczący przeszłość naszego narodu, pozwolił sobie ponownie ostatnimi czasy rzucić błotem na usiłowania narodowe w roku 1831. Pobłażliwa prasa milczeniem odpowiedziała na bezczelność Laenderbankowskiego pismaka; ale młódź lwowska pobłażliwości tej nie podzielając, wymierzyła mu sprawiedliwą karę, *bo w dzień biały*, w obec licznej publiczności, osmagała kijami niecnego fagasa stańczykierji, zbyt w kraju rozwielmożnionej i bezkarnie rozszerzonej. Jest to jeden z objawów *czynnej obrony* i dlatego przyklaskując mu z obczyzny, pytamy *kawalerów słońca*, czy smagając fagasów, mają też na myśli i ich protektorów? Kiedy przyjdzie kolej na tych ostatnich i kiedy Kraków, Poznań i Warszawa pójdą w ślad za Lwowem? Oczyśćmy mogiły bohaterów wolności z wstrętnego pyrzu, a wtedy chwast obcy zniknie i cyprys cmentarny stanie się wawrzynem!...

*
* *

= Z Krakowa, z podpisem E. Smiałowski, otrzymaliśmy, p. t. « W rocznicę listopadową », wiersz, którego, niestety, w całości ogłosić nie możemy? Powtarzamy ostatnią jeno strofę, z myślą której całą duszą się łączymy. Oto ona:

Więc w górę serca! do ramienia ramie!
Byśmy, gdy chwila do czynu uderzy,
Cnoty, wolności, dzierżąc w ręku znamie
Szli w zwartym szyku, jako huf rycerzy
I pierwsi z ludów na gruzach ciemności
Zatknęli sztandar świetlanej wolności.

*
* *

= *Rocznica styczniowa i Skarb narodowy.* — Towarzystwo polskie w Genewie na posiedzeniu d. 3go grudnia uchwaliło nadanie jubileuszowej powstania styczniowego rocznicy jak największej możliwie uroczystości. Na temże posiedzeniu uregulowany został pobór podatku na Skarb narodowy. Tow. na ten cel przeznaczyło 10 °/₀ od wszystkich dochodów swoich.

*
* *

Obchody rocznicy 29go listopada.

W Genewie Polacy zgromadzili się w sali, przystrojonej w sztandar Tow. polskiego. Zgromadzeni wybrali na prezydującego pułkownika Z. Miłkowskiego, który w krótkiej przemowie przedstawił fakt wybuchu powstania listopadowego, jako świadectwo patrjotyzmu, stanowiącego siłę narodu polskiego. Prezydujący udzielił następnie głosu panu L. K., słuchaczowi uniwersytetu i ten wygłosił dobrze wystudjowany i dobrze wypowiedziany wykład o przyczynach upadku Polski, wykazując takowe w braku odpowiedniego dla władzy monarszej oparcia. Polska urabiała się na rzeczywistą rzeczpospolitę, szukającą drogi własnej i upadła w momencie, gdy na drogę tę wchodziła. Zbawienie jej młody prelegient uzależnił od trzymania się przez nią kierunku postępowego.

*
* *

Obchód rocznicy listopadowej w Zurichu w roku bieżącym był skromnie ale uroczyście przez Towarzystwo polskie urządzony. Ze względu jednak na zaproszenie Zarządu Muzeum narodowego w Rapperswylu, a tem samem dla ułatwienia możności tym, co się tam udali, swobodniejszego użycia czasu, wyznaczony został termin obchodu w Zurichu na dzień 3go grudnia, to jest w sobotę o godz. 8ej wieczorem w Café Palmhof. Zebranie liczyło przeszło 50 osób. Wygłoszone zostały odpowiednie mowy i odczyt, które razem wzięte przywiodły na pamięć obecnym walkę orężną owego czasu, podjętą za niepodległość i prawa narodowe, — przytem upewniały na nowo istnienie w nas silnej woli, nie tylko przechowania praw wolnej i niepodległej Polski, ale zarazem skutecznego sposobienia się do nowej walki, w której nie partje, ale naród cały weźmie udział. Nadesłano bratnie pozdrowienia od towarzystw polskich z Genewy i Schaffhausen, — były to miłe oznaki wspólności uczuć w zjednoczeniu i dążności w jednym kierunku. Zresztą śpiewy patrjotyczne przy towarzyszeniu fortepianu i deklamacje — niemniej wspólna pogawęda

wypełniły czas dość śpiesznie ubiegły do 12ej z północy. Oby nas usposobienie chwili takiej, trzymało zawsze w tym samym nastroju ducha — a patrjotyzm utrwalał się w życiu.

* * *

Obchód rocznicy listopadowej we Lwowie odbył się w r. b. z uroczystością szczególną. Urządzeniem onego zajął się «Komitet obywatelski». Wieczorem o godz. 6ej publiczność zgromadziła się w sali *Sokoła*, gdzie przemawiał Leszek Borkowski. Sędziwego a znakomitego mówcę, zwiastującego wschód jutrzenki lepszych czasów, publiczność oklaskiwała z zapałem. Nastąpiły produkcje muzykalne i wokalne, deklamacja i widowisko teatralne. W kassynie miejskiem przeszło 100 osób zasiadło do uczty spólnej, przy której poseł Janko wzniósł toast na cześć miłości ojczyzny, akademik Breiter zapewnił, że ta sama gwiazda, co młodzieży w r. 1830 przyświecała i młodzieży teraźniejszej przyświeca a redaktor *Dziennika Polskiego* wzniósł toast na cześć ludu polskiego i tych co nad nim pracują. Wiadomość o manifestacji lwowskiej powtórzyły dzienniki zagraniczne.

Na tegoroczne obchody listopadowe w Galicji zwróciło uwagę dziennikarstwo moskiewskie, zarzucając Austrji, że nie tylko Polakom toleruje «snucie marzeń polskich», ale, zdaje się, jakby zachęcała do manifestacyj, obrażających «mocarstwo sąsiednie», w przyjaznych z Austrją pozostające stosunkach. Dziennikarstwo moskiewskie znaczy: rząd.

* * *

SPRAWY EMIGRACYJNE

= *Stowarzyszenie groszowe Polek w Genewie* rozesłało wezwanie następujące:

Pani. — Przy wzrastającym w trzech zaborach ucisku coraz to bardziej nagląca się staje potrzeba obrony. Najlepsze usiłowania obronne rozbijają się stale o brak środków materjalnych. Dla zaradzenia temu brakowi podaną została myśl założenia Skarbu Narodowego i w celu tym potworzyły się liczne organizacje. — Dnia 26 maja 1887 r. zawiązanem zostało przez kółko Polek w Genewie Stowarzyszenie groszowe, które w zasadach i celach solidaryzuje się z organizacjami Skarbu Narodowego. Datki zbierane przez Stow. Polek wkładają się co miesiąc do *Caisse d'Epargne* w Genewie do wysokości 500 fr., poczem posyłane są do Banku zurichskiego. — Stowarzyszone dzielą się na członków czynnych i wspierających i przyjmują na siebie zobowiązanie płacenia składki na całe życie. Członkowie czynni płacą składki i pobierają je od wspierających. Wysokość składki miesięcznej jest dowolną, minimum 20 c. Jednorazowe datki przyjmują się. — Niniejszem zapraszamy Sz. Panię do przyjęcia udziału w Stowarz. groszowem Polek w Genewie.

Genewa, d. 29 listopada 1887 r.

Podp.: Prezydująca, *Z. Miłkowska.*

* * *

= *Odezwa Polaków z Lyonu.* — Podajemy w streszczeniu odezwę Towarzystwa Wzajemnej Pomocy, zawiązanego od lat siedmiu w Lyonie.

Część braci naszych, usłuchawszy serca i uczuć wskazujących obowiązek syna Polski, od początku założenia Towarzystwa, wstąpiła do niego i dotąd stoi niezachwianie pod jego sztandarem, niosąc ofiary na ołtarz Ojczyzny bez szemrania. Cześć i honor takowym. Druga a większa część Rodaków, nietylko pozostała obojętną, ale nawet znaleźli się tacy, co starają się, ażeby ta instytucja braterska i patrjotyczna upadła. Mimo to Tow. pełni powinność swoją. Gdy ogłoszono tworzenie Skarbu narodowego, Towarzystwo w Lyonie nie było ostatniem, gdyż od zeszłego grudnia składa do Skarbu Narodowego i ma już przeszło 100 fr. umieszczonych w kasie oszczędności. Rodacy! — głosi odezwa — w imie Boga, w imie Ojczyzny ukochanej, zagrożonej zniszczeniem! w imie Narodu Polskiego! wzywamy was do miłości i jedności braterskiej, podajcie rękę zgody i stańcie pod sztandar Towarzystwa naszego, ażebyśmy stanowili jeden zastęp Polski. Weźcie przykład z naszych braci w Ameryce. Naród nasz, gnębiony przez Moskwę i Niemcy, wzywa emigrację polską, aby mu podała rękę. Bracia Rodacy! zaklinamy was na wszystko, co wam jest najdroższe, odpowiedźcie jako dzieci jednej matki, na nasze wezwanie, połączcie się z nami, zapiszcie się do naszego Towarzystwa, w którem złączeni w jedno ciało, ręka w rękę, w zgodzie i miłości braterskiej, będziemy razem pracować dla dobra naszego ogólnego i dla odbudowania Polski.

W imieniu Towarz. Polaków w Lyonie:
Prezydent, *W. Wanert.*
Sekretarz, *Zmuda.*

NB. — Jeżeli który z Rodaków dla jakich ważnych przyczyn niebędzie mógł zapisać się do Towarzystwa na członka stałego, niech się zapisze na Członka honorowego, albo niech przynajmniej wnosi swój grosz do Skarbu Narodowego Polskiego. Niech żyje Polska!

Lyon, d. 18 listopada 1887.

* * *

= *Towarzystwo Polaków Pracujących* w Paryżu, założone 18go grudnia 1864 r., celem niesienia pomocy w chorobie i doskonaleniu się w sztuce rzemieślnikom polskim, jakoteż utrzymania śród nich ducha patrjotycznego, rozwija się coraz lepiej. Na posiedzeniu 3go grudnia 1887 r, uchwaliło sprawienie Chorągwi. Chorągiew ta, ażeby dobrze i odpowiednio reprezentowała za granicą stan rzemieślniczy polski, potrzeba, ażeby była wykończoną jak najdoskonalej. Wedle modelu przedstawionego, koszt na nią wyniesie fr. 600. Towarzystwo, dla szczupłości funduszów, przeznaczyć mogło fr. 150, członkowie obecni złożyli fr. 94, razem fr. 244. Towarzystwo przeto zwraca się do spółziomków, tak rzemieślników jak innych, którym miłym jest honor rzemieślniczy polski, o dopełnienie brakującej reszty. Składki nadsyłać można na ręce Prezesa Towarzystwa P. Morawskiego, 8, *rue Bailleul, Paris,* albo też na ręce członka od czasu założenia tegoż Towarzystwa, Administratora *W. P. Słowa*, P. A. Reiffa, 3, *rue du Four, Paris.* Składki na ten cel będą w piśmie naszem regularnie ogłaszane.

* * *

= *Oeuvre de St-Casimir*, stowarzyszenie, założone w celu przychodzenia z pomocą i udzielania przytułku wiekowym i chorym weteranom polskim, jakoteż dawania edukacji dzieciom biednym wychodźców, przyjmuje składki od członków swoich i datki u kassjera P. Władysława Laskowicza, 13, *quai St Michel, Paris* i u Matki Przełożonej P. T. Mikułowskiej, 119, *rue du Chevaleret.*

SKŁADKI NA « SKARB POLSKI »

Prof. Bartkowski........ Fr. 10 »

Odpowiedzi od Redakcji.

P. E. S. Kraków. — Pismo nasze, nie posiadające części literackiej, nie drukuje poezji chyba w razach wyjątkowych.

Korresp. co się gniewa. — Stosowanie się do wymagalności Sz. Pana uczyniłoby pisanie po polsku niemożliwem. Język polski nie jest martwym, jak grecki, łaciński lub hebrajski, a żyjąc, musi sobie przyswajać wyrazy z języków, z któremi pozostaje w styczności. Mickiewicza w odpowiedzi poprzedniej przytoczyliśmy na przykład, do którego zresztą Sz. Pan sameś nas odesłał.

P. B. S. Filip. — Za rady, skazówki i zachętę serdeczne dzięki.

P. W. Z. T. Paryż. — Wiersz p. t. « Rocznica narodowego powstania » drukowanym nie będzie.

P. X. Cahors. — Druk listu, za który dziękujemy odłożyć musimy do numeru następnego.

Odebraliśmy ze Lwowa summę franków 25 na prenumeratę W. P. Słowa. Upraszamy o nadesłanie nazwisk i adresów szanownych prenumeratorów, którzy się na tę summę złożyli, aby módz posyłać im czasopismo nasze bezpośrednio.

☞ Autorów i wydawców, którzyby życzyli sobie zawiadomień lub wzmianek bibliograficznych o pracach i wydawnictwach swoich, upraszamy nadsyłać takowe *franco* do redakcji — po *jednym* egzemplarzu dla zawiadomienia, po *trzy* dla wzmianki bibliograficznej.

Le gérant: *A. REIFF*

Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.